PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 273 Lwów, wtorek 29 listopada 1932 ROK XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Tylko nie przejmować się

(Korespondencja własna)

Warszawa, 27 listopada.

Mamy wedle zapewnień silny rząd. Mamy, co cyfrowo nie da się zaprzeczyć, większość sejmową, która wykonywuje wszystkie pragnienia rządu. Mamy, po tylu reorganizacjach, sprężystą administrację, która bacznie czuwa, aby naród nie wszedł na manowce. Mamy też uporządkowane finanse, wprawdzie z deficytem, ale za to silną walutę i nadzieję, że jeśli nie Ameryka, to sami sobie jakoś poradzimy.

Wobec tych idyllicznych stosunków niema się co tak bardzo przejmować takiemi drobnostkami, jak przesileniem gospodarczem, jak — tak statystycznie to się nazywa — sezonowym wzrostem bezrobocia, objawami niezadowolenia miast i wsi. Podobnemi sprawami, które może gdzieindziej obudziłyby uwagę, u nas nikt się przejmuje, jako że mamy na te bolączki niezawodne lekarstwo: być cierpliwym i zacisnąć pasa.

Nie przejmują się na naczelnych miejscach i okazuje się tę beztroskę w sposób wprost klasyczny. Było w sobotę posiedzenie Rady ministrów. Takie posiedzenia odbywają się dość rzadko, wygodniej bowiem załatwiać nawet bieżące sprawy zapomocą telefonu czy gońców. A jeżeli już posiedzenie odbywa się, możnaby mniemać, że chodzi o wyjątkowo ważne sprawy. A co załatwiło się na tem posiedzeniu? Z komunikatu dowiadujemy się, że tak ważne sprawy, jak uregulowanie zbiórek ulicznych, opieka nad zabytkami i — jako rodzynek — zamknięcie rachunkowe za rok 1930/31. Może nie są to ważne sprawy? O jakimś programie gospodarczym nie słychać. Bo i poco przejmować się? Już o programie myśli p. Wierzbicki. A chociaż p. Starzyński na jego pomysły nie zgadza się, co to znaczy? P. Starzyński nie jest wieczny, zaś „Lewiatan" będzie istniał do końca świata.

Grunt — nie przejmować się i nie zawracać sobie głowy jakiemiś sprawami o szerszem znaczeniu. Nie trzeba też myśleć o zmianie konstytucji, ponieważ i z obecną można robić, czego interes sanacji wymaga. Nie szkodzi, że od r. 1930 BB odbywał serje „wieczorów czwartkowych", na których pp. Car i Makowski w pocie czoła głowili się nad nową konstytucją. Robotę uciął p. Sławek oświadczeniem we Lwowie, że zmiana konstytucji, jeszcze więcej: zmiana ustroju nie jest aktualną, ponieważ istnieje Sejm, który z taką czy inną konstytucją wszystko uchwali, istnieją pełnomocnictwa, na mocy których i bez Sejmu można zrobić, czego interesa sanacji wymagają.

Nic dziwnego, że wobec takiej mentalności centralne biura mają czas i ochotę zajmować się sprawami, które gdzieindziej wchodzą w zakres działania drugiego i trzeciego garnituru, albo zajmować się pracą ustawodawczą, z której wychodzą tak swoiste ustawy, jak kodeksy, ordynacje egzekucyjne itd. Zabawa idzie w najlepsze, beztroska panuje niepodzielnie. — „Człowiek z ulicy", informowany o tem przez nieprzeciwe pisma opozycyjne, zastanawia się nad tem wszystkiem i przychodzi do przekonania wręcz odmiennego, aniżeli to, jakiemu daje wyraz „byczo jest".

Demonstrowanie zbyteczności Sejmu

Za tydzień ma zebrać się Sejm po 30-dniowem odroczeniu. Mówi się: ma się zebrać, gdyż dotychczas niema autentycznego wyjaśnienia pogłosek, że ma nastąpić — za zgodą Sejmu — odroczenie na dalszych 30 dni. Przypuśćmy jednak, że Sejm faktycznie się zbierze. Zdawałoby się, że po okrągło 9 miesiącach przerwy w pracach sejmowych, przerwanej tylko jednodniowem posiedzeniem, będzie Sejm miał moc roboty szczególnie w tym czasie, gdy społeczeństwo od niego i od rządu — tak przynajmniej twierdzi naród sanacyjny — spodziewa się jakichś kroków ustawodawczych na tle przesilenia. Tymczasem widzimy, że w dalszym ciągu traktuje się Sejm jako piąte koło u wozu, które wozi się jako rezerwę na wypadek zepsucia się jednego z będących w ruchu.

Na tydzień przed przypuszczalnem otwarciem sesji Sejmowi nie dostarczono żadnych prawie przedłożeń rządowych. Wedle doniesień wpłynęło do laski marszałkowskiej 9 przedłożeń rządowych, ale jakich? Np. przedłożenie o poborze rekruta, o darowaniu „czerwonemu krzyżowi" kilku nieruchomości, kilka ratyfikacyj umów międzynarodowych i na tem koniec. Przedłożeń natury gospodarczej, tych właśnie, na które się czeka, nie wniesiono i nie zapowiada się ich. Pozostaje więc Sejmowi, o ile będzie odbywał posiedzenia plenarne, jedynie puste gadanie nad powyższemi „ważnemi" sprawami i wyczekiwanie na wynik prac komisji budżetowej, co długo potrwa, gdyż wedle ogłoszonego programu i ta komisja w ciągu grudnia znajdzie sobie inne poza budżetem zajęcie.

Nie potrzeba wymowniejszej demonstracji zbyteczności Sejmu nad tę, którą się aranżuje na najbliższe tygodnie. Bo i poco Sejm, kiedy dekretami wszystko można zrobić, tembardziej że niema obawy, aby Sejm zechciał tym dekretom bliżej przyglądnąć się. Można być pewnym, że z przedłożonej Sejmowi około setki dekretów żaden nie będzie wzięty pod lupę, poprostu nie ujrzą światła dziennego. Niema też obawy, aby Sejm obszerniej zajął się wniesionemi wnioskami z inicjatywy poselskiej, naturalnie tylko opozycyjnej. Od tego istnieje gilotyna marszałkowska, aby szybko uporać się z takiemi wnioskami dla uniknięcia tak przykrego dla BB „upustu wymowy".

Ten stan rzeczy nie jest w erze sanacyjnej ani nowy ani nadzwyczajny. Odkąd rzucono hasło o „uprzykrzonem sejmowładztwie", o „panoszącem się partyjnictwie" itd. wiadomo, że Sejm traktuje się tylko jako parawan dla zasłonięcia — więcej przed cudzymi jak przed swoimi — nagiej prawdy, że u nas parlamentu właściwie niema, a szczątki jego wystawia się jak najrzadziej na widok publiczny. Doprowadziło się w tej grze z parlamentem aż do tego, że prawnicy ministerjalni zastanawiają się nad tem, czy przedłożyć mu do ratyfikacji pakt o nieagresji z Rosją. Wprawdzie istnieje jeszcze obowiązujący art. 49 konstytucji postanawiającej, że umowy z obcemi państwami wymagają zgody Sejmu, ale od czego istnieje sztuka interpretacji tak u nas wydoskonalona, że można robić i robiło się z białego czarne i naodwrót, stosownie do potrzeby, a najsilniejszą potrzebą zawsze jest demonstrowanie, że można bez Sejmu doskonale obejść się.

Pytanie tylko, jak długo. Jeżeli nawet w Niemczech, gdzie od dwóch lat parlament był w cieniu i faktycznie nie miał nic do gadania, uczuwa się potrzebę wskrzeszenia parlamentaryzmu zapomocą próby utworzenia większości i wyłonienia z niej rządu, to u nas takiej potrzeby niema; wystarcza większość, która w swoisty sposób pojmuje współpracę z rządem, współpracę polegającą na uchyleniu się od wszelkiej pracy względnie na zgodzie do stania w kącie w roli widza, który za swoje pieniądze nie ma nawet prawa krytyki.

Kraków w hołdzie St. Wyspiańskiemu

WYSTAWA KSIĄŻEK WYSPIAŃSKIEGO

Niedzielne uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego rozpoczęły się otwarciem wystawy druków w Muzeum przemysłowem, urządzonej staraniem Towarzystwa miłośników książki i „Ogniska drukarzy krakowskich. — Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz. Po odśpiewaniu przez chór cecyljański „Zstąp gołębica" przemówił prezes Towarzystwa miłośników książki, kustosz Witkiewicz. Następnie art. dram. Białkowski wypowiedział wiersz Wyspiańskiego: „Pociecho. książki moje". Po części artystycznej zebrani oglądali wystawę, posiadającą niezwykle cenne zbiory.

„PREZENTUJ BROŃ!"

O godzinie 9'45 w niedzielę nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu przy placu Marjackim, zbudowanym na miejscu domu, w którym Wyspiański pisał „Wesele".

Kordon „strzelców" otaczał plac Marjacki. Kompanja „strzelców" z karabinami ustawiła się przed tablicą. Zajechało auto z min. Jędrzejewiczem. — Muzyka zagrała „Pierwszą brygadę". Rozległa się komenda:

— Prezentuj broń!

Minister odebrał raport i odbył przegląd kompanji.

Potem nastąpiło odśpiewanie pieśni przez chór „Echa" i krótkie przemówienie p. Jana Pietrzyckiego, który odsłonił tablicę marmurową, dzieło artysty rzeźbiarza Hukana.

POCHÓD NA SKAŁKĘ

O godzinie 17'30 ruszył z pod pomnika Grunwaldzkiego pochód na Skałkę w zwykłym za czasów sanacyjnych układzie. Nowością były pochodnie, przy których blaskach postępowały oddziały „Strzelca", rezerwiści, „Legjoniści", — znowu „Strzelcy", młodzież gimnazjalna, organizacje PW dalej kroczyły z wieńcami organizacje literatów artystów dramatycznych, delegacje miast itd. — W pochodzie niesiono liczne wieńce. Po drodze stały tłumy publiczności. Domy udekorowane były dywanami, a okna iluminowane. Pochód wkroczył na Skałkę, gdzie w krypcie Wyspiańskiego złożono hołd prochom Wielkiego Poety.

OSTATNI DZIEŃ UROCZYSTOŚCI

Wczoraj w kościele na Skałce o godzinie 9 rano w obecności władz odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy Stanisława Wyspiańskiego, a wieczorem w teatrze Słowackiego odegrano „Wesele". Teatr żydowski uczcił Wyspiańskiego odegraniem w dniu wczorajszym jego potężnych utworów „Sędziów" i „Daniela".

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

MAŁY FELJETON

Mój pies i pies mojego sąsiada

Mam psa. Mój sąsiad John również ma psa. Jego pies wabi się Bob Mój pies wabi się Pop.

Pomiędzy nami, a naszemi psami istnieje ciche porozumienie.

Porozumienie polega na tem, że my mamy być ich panami, a one t. j. Bob i Pop naszemi psami, a nie odwrotnie.

Ja i John pracujemy i z tej pracy mamy utrzymywać siebie i nasze psy One mają pilnować naszego bezpieczeństwa i całości naszego mienia.

Podział ról jest zupełnie jasno ustalony i nie powinien pozostawiać żadnych wątpliwości.

Bob i Pop są nawet do siebie podobne. Ale tylko zewnętrznie. Pozatem stanowią dwa przeciwieństwa.

John w zupełności polega na Bobie i nie wtrąca się do jego stróżowania, Bob zaś nie wtrąca się do pracy Johna.

Ja niestety nie mogę polegać na Popie i sam muszę myśleć o swojem i mienia mego bezpieczeństwie. Pop zato wtrąca się do mojej pracy, a gdy ja porzucam pracę Pop warczy i rzuca się na mnie, jak gdyby on był moim panem, a ja jego psem.

Zarówno Bob, jak i Pop otrzymuje swoją codzienną porcję żarcia. Czy my pracujemy, czy nie pracujemy, one swoją porcję otrzymują Bobowi to wystarcza. Popowi nie. Bierze on od każdego, kto mu coś da. Bywa gorzej jeszcze: upomina się, by mu dano.

Boba nic nie obchodzi, czy John pracuje, czy nie Nie tak, jak Pop, który szarpie i kły pokazuje.

Bob mało szczeka. Dwa razy powącha zanim zaszczeka. Pop węszy, lecz nie tam, gdzie należy. I szczeka, szczeka, szczeka, bez końca.

Bywa, że u Johna zbierają się przyjaciele. Nieraz jest pełna izba. Całe zgromadzenie. Bobowi nic do tego. Patrzy tylko w oczy swego pana i czy ta w nich, czy mu gość miły czy nie.

U mnie nie sposób, aby się zebrało kilka osób. Pop, psia wiara, nie pozwala. Rzuca się, warczy, szczeka, a nawet gryzie, aż wszystkich porozpędza.

Bob wie, że góruje nad Johnem węchem, ale wie także, że John góruje nad nim inteligencją i że inteligencja Johna więcej warta od jego psiego węchu.

Pop wmawia sobie, że nietylko węchem, ale także inteligencją i wszystkiem innem góruje nademną.

John z Bobem są serdecznymi przyjaciółmi. Ja z Popem jestem stale na stopie wojennej.

Jeszcze mam cierpliwość, ale rychło może się wyczerpać.

ULTIMUS.

Treść „votum separatum"

sędziego Stanisława Leszczyńskiego w sprawie brzeskiej

I

Kilkanaście dni temu otrzymała prasa streszczenie motywów wyroku Sądu Okręgowego w *sprawie brzeskiej*. Uzasadnienie zdania odrębnego („votum separatum") p. sędziego St. *Leszczyńskiego* było podane w tym streszczeniu w kilkunastu zaledwie zdaniach. Dzisiaj drukujemy — na podstawie odpisu *całego* tekstu „votum separatum" — streszczenie o wiele dokładniejsze.

Red.

P. sędzia **Leszczyński** stwierdza na wstępie (wszystkie podkreślenia nasze):

„W stosunku do *wszystkich* oskarżonych, zdaniem moim, winien był być wydany wyrok *uniewinniający*, ponieważ inkryminowana im działalność nie tylko nie dawała podstaw do zastosowania art. 101 w związku z art. 100 p. III K. K., lecz wogóle *nie zawierała cech czynu karalnego*".

Bieg rozumowania p. sędziego **Leszczyńskiego** przedstawia się następująco

Sam fakt stworzenia „ugrupowania legalnych stronnictw dla działalności parlamentarnej, jak i poza-parlamentarnej" **nie mógł być zakazany** w Rzeczypospolitej Polskiej w myśl jej Konstytucji. **Cel** takiego ugrupowania jest „z punktu widzenia prawa karnego zupełnie obojętny", o ile nie zawiera sam w sobie naruszenia przepisów prawa.

Tak samo nie może być zakazane i karalne „usunięcie członków sprawującego Rządu", byleby nie zamierzano dokonać tego usunięcia w **drodze przemocy**. Tu trzeba odróżnić pojęcie **„zamachu"** od pojęcia **„przemocy"** w sensie art. 100 p. III Kodeksu Karnego. **Zamach** na ustrój państwowy i na całość terytorjalną Rzeczypospolitej może być dokonany — teoretycznie — zarówno „z góry" (oktrojowanie Konstytucji, zmiana granic bez zgody Sejmu), jak i „z dołu"; natomiast **zamach** na członków „sprawującego Rządu" może być dokonany **tylko** „z dołu"; prawodawca polski **w tym wypadku** łączy pojęcie **„przemocy"** z pojęciem **„przymusu fizycznego"**.

Należałoby więc udowodnić, że stronnictwa **„Centrolewu"** użyły lub też czyniły przygotowania do użycia **przymusu fizycznego**, jako środka dla „usunięcia przemocą członków Rządu", tak, jak, naprzykład, przeprowadzono zamach ks. E. **Sapiehy** w styczniu 1919 r.

Ponadto prawo polskie karze **wyłącznie** za zamach na dany skład osób, tworzących **konkretny**, a nie na **system rządzenia** wogóle.

Dlatego też p. sędzia **Leszczyński** uważa, że art. 100 K. K. nie ma zastosowania ani do faktu, że **„Centrolew"** dążył do obalenia Rządu („obwwatel ma prawo dążyć do obalenia Rządu"), ani nawet do ewentualnego zarzutu, że **„Centrolew"** posługiwał się „środkami nielegalnemi", ponieważ jedynie **przemoc** (przymus fizyczny), zastosowana przy usuwaniu członków danego **konkretnego** Rządu, podpada pod brzmienie art. 100 K. K.

P. sędzia **Leszczyński** zbija następnie twierdzenie, jakoby agitacja ustna, prasowa i t. p. wywołująca nastrój wrogi w stosunku do Rządu, mogła być uznana za „nabycie lub przysposobienie środka do wykonania przestępstwa". A więc i art. 101 K. K. nie wchodzi w grę. Wreszcie niepodobna skazywać **jednostek** na mocy artykułów czy deklaracji odpowiednich **stronnictw**, dopóki się nie udowodniło, że właśnie te **jednostki**, a nie kto inny, były autorami, względnie wydawcami, odnośnych druków

Nie sposób też uznać, że **Milicja PPS** miała być środkiem dla usunięcia przemocą członków Rządu „jako że zostało na przewodzie (sądowym) ustalone co zresztą jest rzeczą notorycznie znaną, że PPS. *zawsze* posiadała i posiada *milicję porządkową*, która jest jej potrzebną przy urządzaniu manifestacji, wieców, pochodów i t. d. dla *ochrony przed wrogimi częstokroć atakami* innych ugrupowań politycznych".

A więc i art. 101 K. K. całkowicie już pozostać musi na uboczu.

Ale stawia pytanie p. sędzia **Leszczyński** — może art. 102 K K., mówiący o **„spisku** celem dokonania zamachu", wystąpi na widownię? Czy **„Centrolew"** był **„spiskiem"?**

P. sędzia **Leszczyński** pisze:

„jest rzeczą, *będącą poza sporem*, iż sześć *legalnie* działających na terenie parlamentu i poza parlamentem stronnictw politycznych nawiązało ze sobą w pewnym momencie *jawne...* porozumienie, mające na celu opozycję w stosunku do systemu rządzenia w Polsce i dążące do zwalczania tego systemu.

Ani samo zawarcie tego rodzaju porozumienia, ani też *cel* jego nie stanowi czynu karalnego... Jest to rzeczą jasną, iż przepisu takiego nawet nie mogłoby być, bowiem *Polska jest rzeczpospolitą demokratyczną...* Nie może być mowy o obronie przez ustawę karną *jakiegoś systemu rządów*, lecz tylko o obronie osób, sprawujących Rząd *legalnie*, t. j. na podstawie *zgody większości sejmowej* lub też, o ile tej większości brak, na podstawie mianowania przez Prezydenta Rzeczypospolitej (p. sędzia *Leszczyński* omawia ową drugą ewentualność w sensie komentarzy konstytucyjnych prof. J. *Makowskiego:* gabinet „prezydjalny", jako wynik braku większości parlamentarnej, oczywiście, dopóki Sejm gabinet taki toleruje, naprzykład, gabinet *Nowaka* w roku 1922)".

Ustala w ten sposób p. sędzia **Leszczyński**, że **„Centrolewu"** niepodobna określać, jako **„spisek"**.

Dalszy ciąg streszczenia „votum separatum" podamy w numerze następnym.

Siła — to wy

— zawoła Konrad **Wyspiańskiego** w **„Wyzwoleniu"** do chóru otaczających go robotników.

Skłócony w sobie, z myślą zmąconą, czujący za miljony a dróg nieświadom i środków działania w chórze robotników znajdzie czy znaleźć się stara Konrad punkt oparcia

„Na was myśl moja spoczęła".

Od lat stu pięćdziesięciu polska myśl społeczna szuka oparcia w ludzie, w robotniku, w chłopie, nie mogąc jednak przekroczyć zakreślonych przez świadomość klasową granic.

Chórowi robotników każe Wyspiański wyzwolić Konrada z pęt, lecz mimo szerokich ram ideowych tego symbolicznego działania nie wyzyska poeta ani nie rozwinie w toku akcji tych założeń.

Robotnicy i chłopi tworzą zwartą i niemą, przyczajoną do skoku lecz bezwładną siłę, którą jednostka czynna wprzęga do dzieła.

„Będziecie budować i burzyć w miłoże niu. I cokolwiekbyście obaczyli, ktobykolwiek był na waszej drodze, przystąpcie nieubłagani i podporę wyrwiecie, o którą wsparty, i bel weźmiecie, którym się ogrodzą i otoczą, — i rzućcie precz, jako odrzuca się i odciska rumowisko, śmieć i łachy a rupiecie stargane. I ani pojrzycie, co czynić wam przyjdzie".

Wyspiański w słowach tych i obrazach buduje psychikę robotnika, pozbawionego smętów romantycznych na temat piękna i uroku przeszłości, którą zdeptać trzeba, — niestrudzonego burzyciela rumowisk dziejowych i nieubłaganego budownika form nowych.

Lecz tej przyszłości poeta jeszcze nie widzi.

Po czynach burzycielskich proletarjatu nastanie **Noc** — „Noc upragniona i jedyna", w której rozpłynie się dorobek dziejowy walczącego o nowe formy życia człowieka.

Wzorem **Krasińskiego** z „Nie-Boskiej" **Wyspiański** nad zagadnieniem przyszłości umieszcza baltazarowy pytajnik, choć w pełni ocenia doniosłość tego nowego czynnika dziejowego, jakim jest ważąca się jeszcze w mrokach niedomyślenia świadomość rewolucyjnego proletarjatu.

Śmielej znacznie rozwiąże poeta zagadnienie roli dziejowej proletarjatu w szkicu projektowanego, lecz niewykonanego dramatu p. t. **„Sąd ostateczny"**, który miał być „Nie-Boską" dni naszych.

Maluje w nim **rozgrom obecnego świata.**

Rewolucja robotnicza objęła cały glob i osaczyła warstwy ginące w ostatniem schronisku — na Zamku św. Anioła w Rzymie.

Na czele ginącego świata żdzierstwa i krzywdy stoi papież, który, ulegając żądaniom swego obozu, decyduje się na czynny opór wobec zwycięskiej rewolucji i wydaje rozkaz bicia z dział oblegających.

Rewolucjoniści jednak, jak ongiś Pankracy **Krasińskiego,** zdobywają te nowe okopy św. Trójcy.

Zwycięski wódz rewolucji staie przed papieżem, który teraz dopiero dostrzega, że ten nowy Pankracy głowę ma — **CHRYSTUSA.**

Szkic tego dramatu jest niemałej wagi przyczynkiem do ustalenia poglądów społecznych Wyspiańskiego.

Gdy w „Wyzwoleniu" jeszcze podobnie jak **Krasiński** w „Nie-Boskiej" po zwycięskiej rewolucji proletarjatu widział tylko zamęt i noc, w „Sądzie ostatecznym" uważa, że Chrystus zwycięży nie po rewolucji, lecz **DZIKI NIEJ.**

Nadanie Wodzowi rewolucji społecznej twarzy chrystusowej i rzucenie pokonanego papieża pod stopy zwycięzcy jest dla **Wyspiańskiego** przejawem triumfu myśli chrześcijańskiej nad jej zmartwiałą w kościele formą. Chrystus „Sądu ostatecznego" staje się dla Wyspiańskiego bojownikiem sprawy proletarjatu.

Ten mglisty zarys kształtującej się w umyśle **Wyspiańskiego** idei o dość określonem zabarwieniu społecznem pozwala przypuszczać, że jego rozwój wewnętrzny szedł w kierunku zgoła w niewielkiej mierze przypominającym majaczenia gorączkowe kilku zdziecinniałych na umyśle „badaczy pisma", którzy z Wyspiańskiego robią przemocą jakiegoś „państwowca" według współczesnego ministerjalnego autoramentu.

W związku z jubileuszem godziłoby się przypomnieć, że **Wyspiański,** rwąc własną myśl na strzępy, szukał nietylko wyzwolenia od majaków romantycznych, lecz nie bez wstrętu i obrzydzenia topił również robactwo, toczące myśl narodową w misie cynowej, wypełnionej po brzegi napojem słodowym o woni tak upojnej dla słowiańskiego powonienia, że ten i ów, przystępując do badania pisma, powinien się mieć na ostrożności przed nieodpartym aromatem zdradzieckiego likworu.

J. N. Miller.

Szczęście w nieszczęściu

Dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych w Polsce ma uzasadnione powody obawiać się zimy jako osobistego wroga. O ile bezrobocie w lecie jest ciężką klęską, ulżoną przez brak troski o opał i odzież odpowiednią, o tyle jest ono w zimie spotęgowanem nieszczęściem z powodu braku odzieży i opału. Na szczęście w tem nieszczęściu mamy, jak kto zechce to nazwać, łagodną zimę czy chłodną jesień, w każdym razie normalne u nas zimno od połowy października w tym roku ominęło nas.

Mamy teraz koniec listopada, a jeszcze mrozów nie było. Każdy wie, że nas nie ominą, ale co się przez kilka tygodni zyskało, wyszło napewno na dobro niejednej rodzinie, która nie była w stanie poczynić zakupów zimowych. Kto zdaje sobie sprawę, co to znaczy sucha cyfra: 6000 i więcej nowych bezrobotnych w jednym tygodniu, zrozumie, ile tragedji mieści się w tej cyfrze, tragedji ludzi, którzy nie zawinili swego nieszczęścia i stoją wobec niego bezradni. Ale za to „opiekunów" mają coniemiara. Począwszy od samego szefa rządu a skończywszy na komitetowych w różnych miastach — wszyscy naturalnie mają najlepsze chęci, ale z nich jeszcze żaden bezrobotny nie wyniósł uspokojenia, co będzie, gdy zima naprawdę zacznie swe panowanie.

W dodatku — twarde ale odpowiadające rzeczywistości słowo — co za hipokryzja w tym akcie „opieki". Z jednej strony prosi i zmusza się społeczeństwo do ofiar na rzecz bezrobotnych, z drugiej cisami ludzie jako władza robią coraz więcej bezrobotnych i to takich, którzy nawet zasiłków nie otrzymują. Znane są przecież „reformy" polegające na zmniejszeniu terminu pobierania zasiłków i znane są manipulacje z fabrykowaniem wykazów statystycznych, wedle których jest bezrobotnych coraz mniej, mimo że zamyka się coraz nowe warsztaty pracy.

Oszczędzanie na bezrobotnych oto mądrość rządzenia

KONFERENCJA PRASOWA W ZUPU

Bezrobotnym pracownikom umysłowym grozi **skrócenie zasiłków z funduszu bezrobocia z dziewięciu na sześć miesięcy!** O tem w ostatnich czasach wiele się pisało, nie brak też było głosów, że nie tylko okres zasiłków ale i **wysokość zasiłków będzie zmniejszona**, wspominano także, że są projekty obciążenia tych bezrobotnych pewnemi stawkami z pobieranego przez nich zasiłku na rzecz funduszu bezrobocia — czyli... biedak ma wspierać biedaka, bo nikt inny mu nie pomoże...

Sprawa zasiłków stoi źle, o czem dowiedzieliśmy się ub. soboty na konferencji prasowej, zwołanej przez Zarząd ZUPU we Lwowie.

W zagajeniu prezes zarządu ZUPU p. **Stesłowicz** podniósł, że wobec alarmujących artykułów prasy Zakładowi chodzi o jasne przedstawienie realnych i faktycznych stosunków odnoszących się do działu ubezpieczeń na wypadek braku pracy a przedewszystkiem **o rozwianie szerzonych obaw, jakoby zagrożone były renty i emerytury pracowników umysłowych.**

Następnie dyr. **Seyfarth** nakreślił obraz działu ubezpieczeń pracowników umysłowych na wypadek braku pracy, wprowadzonego dekretem Prezydenta w r. 1928.

Rok 1928, 1929, a nawet 1930 były jeszcze bardzo pomyślne. Składki 2 proc. na dział bezrobocia grubo przekraczały w tych latach potrzeby, tak że zakład tworzyć zaczął z tych składek rezerwy. Ale w latach 1931 i 1932 stosunki się zmieniły. Bezrobocie wzrastało gwałtownie, wzrastały i wydatki na świadczenia. Gdy w r. 1928 wydatki na świadczenia wynosiły 348 tysięcy zł. (okrągło), w r. 1929 1 miljon 368 tys. zł., w r. 1930 2 miljony 886 tys., — to w 1931 roku wydatki te wzrosły do 5 miljonów 254 tys. a w r. 1932 do 5 miljonów 647 tys. Tak wzrastały zasiłki dla bezrobotnych, gdy równocześnie zmniejszać się musiały środki na ten cel i w rezultacie w r. 1932 świadczenia stały się większe niż wpływy.

Dziś sytuacja jest taka, że miesięcznie wynoszą wydatki na zasiłki 600 tys. zł., a wpływy tylko 200.000 zł. Gdy Związek wszystkich czterech Zakładów U. P. U. w Polsce zwrócił się do min. opieki społecznej z przedstawieniem fatalnej sytuacji w dziale zasiłków (deficyt w tym dziale wynosi we wszystkich **Zakładach 28 miljonów zł.**), min. o. sp. **zapowiedziało wprowadzenie** noweli, podnoszącej wysokość składki, a zmniejszającej zasiłki, a niezależnie od tego poleciło Zakładom skrócenie zasiłków do sześciu miesięcy.

P. Seyfarth oznajmił, że po wyczerpaniu wszystkich środków **Zakład ma zaledwie trzecią część potrzebnych pieniędzy na pokrywanie świadczeń dla bezrobotnych** (zamiast 600 tys. jak piszemy wyżej, wpływy ze składek wynoszą zaledwie 200 tys. zł.). Konieczne zatem jest podwyższenie składek.

Dział inwalidztwa — wedle zapewnień dyr. Seyfartha i prez. Stesłowicza — **stoi dobrze.** Majątek Zakładu lwowskiego wynosi **85 miljonów zł.** Dochody z działu inwalidztwa dają nadwyżkę około 6 miljonów rocznie. **Odpowiedzialność działu inwalidztwa i bezrobocia jest oddzielna.**

Zaznaczono dalej w przemówieniach, że wybory delegatów Zarządu ZUPU odbyły się jeszcze przed 9 laty — wydaje się nowelę za nowelą, mówi się o projekcie scalenia ubezpieczeń i tak **kwestja wyborów pozostaje w zawieszeniu.**

W dyskusji, która się rozwinęła red. Weinstock w ostrych słowach wystąpił przeciw polityce rządu i przeciw zamiarom ukrócenia świadczeń dla bezrobotnych. ZUPU nie dysponuje odpowiedniemi kwotami na ten cel. A tymczasem rząd nie chce składek podwyższyć (trzeba oszczędzać Lewiatana) ani funduszów na bezrobotnych pracowników umysłowych dać nie chce, a w dodatku nosi się z zamiarem **obniżenia świadczeń emerytalnych.** Przy tej sposobności z naciskiem podkreślił, że gdy państwa, stojące niżej pod względem prestiżowym niż Polska, jak Czechosłowacja, Austrja, Rumunja zabezpieczyły w sposób uprzywilejowany dziennikarzy, u nas nietylko o tem się nie myśli, ale zamierza się jeszcze obniżyć świadczenia emerytalne, nabyte ciężką pracą i wielkiemi wkładkami.

Po dyskusji dyr. Seyfarth oświadczył, że co do tych bezrobotnych, którzy otrzymali już orzeczenie o przyznaniu zasiłku na 9 miesięcy, sprawa jest **bezsporna**, to znaczy, że orzeczenie to nie zostanie cofnięte.

Na zakończenie dyr. Herman omówił jeszcze sprawę czynszów w domach ZUPU. Podniósł on, że lokatorzy w tych domach domagają się obniżki czynszów o 30 proc., co okazałoby się dla Zakładu zgubne, gdyż ulokowawszy w tych domach kapitał ponad 20 miljonów zł. musi czuwać, aby gospodarka tym kapitałem z uwagi na ubezpieczonych nie była deficytowa. Władze Zakładu zwróciły się do ministerstwa z projektem, aby czynsze zostały uregulowane do cen rynkowych. Przy uwzględnieniu tych wniosków procenty od kapitałów włożonych w budowę domów spadłyby do 3 proc., gdy pierwotnie preliminowano je na 5 procent.

Ta tragiczna sprawa bezrobotnych jest wymownym odzwierciedleniem stosunków gospodarczych i społecznych w państwie, jest skutkiem „przewidującej" polityki BB i ujawnia jego przerażający „program" na przyszłość. Rozpacz i beznadziejność.

Dyktatura przed sądem

WYWÓD PROKURATORA W PROCESIE WSPÓŁWINNYCH DYKTATURY W HISZPANJI

Przed kilku dniami donosiliśmy w depeszach o tem, iż w Madrycie trybunał parlamentarny rozpatruje sprawę osób, które przygotowywały zamach stanu lub uczestniczyły w rządach dyktatorskich w Hiszpanji. Z procesu tego przytoczymy poniżej jeden z charakterystyczniejszych momentów — wywody prokuratora po przesłuchaniu świadków.

Pełniący funkcje prokuratora republiki Gonzales Lopez wywodzi, że oskarżeni generałowie, stojący blisko byłego dworu królewskiego, dopomogli królowi do wykonania zamachu stanu. Wszyscy oni są winni tak samo, jak był nim dyktator Primo de Rivera. Znajdowali się oni w obliczu rządu słabego, który „nie chciał lub nie mógł bronić prerogatyw władzy cywilnej". Gonzales Lopez zarzuca zdradę stanu tym, którzy uczestniczyli w przygotowaniu zamachu stanu, którzy dopomogli do jego realizacji, albo też wchodzili w skład rządów, powoływanych przez dyktaturę.

„Zbrodnia, którą macie sądzić — ciągnął prokurator dalej — nie figuruje w kodeksie cywilnym; nikt nie przewidział, że król może stać się winnym zdrady stanu. Wszyscy, którzy dziś zasiadają na ławie oskarżonych są tak samo winni, jak Alfons XIII". Wnosi on — na co zwraca uwagę — nie o karę śmierci lub dożywotniego więzienia dla winnych, lecz o 20 lat więzienia.

Z dnia

WYSPIAŃSKI-TWÓRCA, A BOGATY KLIENT

Cichy, stroniący od ludzi, Wyspiański, pokazywał jednak duszę rogatą, wielekroć wydawało mu się, że pełny trzos, dufny jeno w potęge pieniądza, nagabuje go zamówieniami na jego dzieła sztuki.

Prof. Juljan Nowak we wspomnieniach swoich drukowanych w „Czasie" opisuje, jak pewien obszarnik z Poznańskiego chciał zamówić u Wyspiańskiego kartony na witraże do „swojego" kościoła na wsi. Wyspiański zatrzymał się na osobliwym dla takiego „nabywcy" temacie, zaczerpniętym z „Dziadów" — na wizji upiornej okrutnego pana... Prof. Nowak pisze, że chodziło mu o zrealizowanie tej sceny:

Darmo żebrze, darmo płacze
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki, puhacze,
Niegdyś panku sługi twoje...

Tu prof. Nowak urywa tekst Mickiewiczowski, który, jak wiadomo, brzmi dalej:

Któreś ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje.
Nie znałeś litości panie!
Hej sowy, puhacze, kruki!
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości.

Wyspiański nie odpowiedział: „Nie". — Ale taki pomysł witraży w wiejskim kościele, w dobrach pana dziedzica był przecież oblaniem go zimną wodą!

Autor wspomnień nie podchwycił, zdaje się, — wcale ostrej ironji, którą się artysta odgrodził od zamawiającego kartony... Pisze bowiem, że te niesamowite zjawy nie zostały powołane do życia, gdyż „nieszczęście chciało", że Wyspiański zapytał owego obszarnika, czy byłby zadowolony z takiego opracowania kartonów? A, gdy reflektant skonfundowany zwrócił uwagę, że chodzi mu o uczczenie pamięci matki za pomocą ufundowania tych witraży i zapytał, czy artysta potrafi uzgodnić swój temat z jego celem — Wyspiański zadecydował: „miłość syna do matki jest silniejsza, niż moja sztuka, nie potrafię zrobić nic takiego..." — przyczem prof. Nowak dodaje melancholijnie: „i witraże przepadły...".

CO ZA TON!?! „ZASZCZYCILI"

Tenże sam „Czas", opisując uroczystą akademję ku czci Wyspiańskiego w gmachu Akademji Szt. Pięknych, wylicza wszystkich dygnitarzy, począwszy od p. ministra Jędrzejewicza, a skończywszy na kuratorze p. Nowickim, którzy **„zaszczycili ją swą obecnością"** — powtarzamy dosłownie: **„zaszczycili"** — w przeciwstawieniu do świata artystyczno-malarskiego, który „przybył, by **złożyć hołd...**". To jakaś gwara dworacka petersbursko-przedwojenna, gdzie cary najmiłościwiej raczyły, a ekscelencje raczyły przybyć uroczystości — zaszczycać swoją obecnością jakąś wyjątkową uroczystość.

Czyżby nadanie uroczystościom ku czci Wyspiańskiego charakteru galowego tak pomąciło w głowach panom z „Czasu"?

Licytacja magistratu

—o—

Magistrat w Suwałkach znalazł się w sytuacji niezwykle krytycznej. Dochody jego zmniejszyły się, a wydatki wciąż rosły. Wierzyciele uzyskali wyroki sądowe, zajęto wszystkie urządzenia biurowe, opieczętowano fotele ojców miasta, zajęto nawet wałacha magistrackiego. Wierzyciele nałożyli prócz tego areszt na dochody samorządu. Magistrat zwrócił się do sądu o wyłączenie z pod zajęcia i dochodów i urządzeń, tłumacząc, iż nie może egzystować. Sąd uznał, że urządzenia biurowe są magistratowi niezbędne i uchylił zajęcie z maszyn i stołów, ale pozostawił zajęcie na fotele i koniu.

JEDNOLITY FRONT

We współczesnych ożywionych dyskusjach taktycznych w obozie proletarjackim obok zagadnienia **demokracji** (o którem pisałem przed paroma dniami) wielką rolę odgrywa zagadnienie **jedności proletarjackiej**. Rzecz zrozumiała: rozwój faszyzmu (zwłaszcza w Niemczech) stawia je imperatywnie na porządku dziennym. Odgrywało znaczną rolę na zjeździe austrjackich socjalistów; będzie niewątpliwie odgrywało taką samą rolę na zbliżającej się taktycznej **Konferencji Międzynarodowej**.

Przedewszystkiem, jak zawsze. definicja: **o co właściwie chodzi**, na czem właściwie problem jedności polega? Polega on na **odbudowaniu jedności proletarjackiej**, zniszczonej przez komunistów. A więc rzecz sprowadza się do problemu **komunizmu**. Wprawdzie w Niemczech np. obok robotniczych organizacji socjalistycznych i komunistycznych istnieją jeszcze dość silne organizacje liberalne i klerykalne (katolickie), jednakże nie mają wielkiego samodzielnego politycznego znaczenia. Chodzi więc o **komunizm**, 1) o możliwość zlania się z komunizmem w jedną partję; albo 2) przynajmniej o ścisłe i lojalne współdziałanie z nim w wielkich walkach naszej epoki; albo wreszcie 3) o faktyczne wyeliminowanie wszelkich wpływów komunistycznych wśród proletarjatu.

Naturalnie, komunizm na zachodzie jest słaby. Naprawdę silny jest tylko w **Niemczech**. **We Francji** i **Czechosłowacji** jest dość słaby i bierny. W szeregu krajów wogóle ledwo istnieje jak np. w **Anglji, Belgji Szwecji, Danji a zwłaszcza w Austrji** Pozatem zachodni komunizm raz po raz wyrzuca ze siebie znaczne grupy odszczepieńcze (Francja, Szwecja, Czechy), które ciążą ku socjalnej demokracji.

Niemniej jednak byłoby **błędem** i to wielkim zupełnie lekceważyć znaczenie nawet stosunkowo słabych partyj komunistycznych: słabe i politycznie bezsilne same przez się, sieją wśród robotników **niechęć do partji socjalistycznych**. Idjotyczna i wręcz zbrodnicza teorja „socjalfaszyzmu" zatruwa dusze robotnicze, sieje apatję i zniechęcenie, **leje wodę na burżuazyjny młyn.** W ten sposób istniejący rozłam ogromnie osłabia klasę robotniczą, nie pozwala na przeprowadzenie **mobilizacji** mas do koła jednego sztandaru. Słusznie pisze francuski eks-komunista **Paul Louis** w swej nowej książce **„Podstawowe idee socjalizmu"**: „Faszyzm padnie ostatecznie dopiero pod ciosami proletarjatu zjednoczonego"; ma na myśli faszyzm, jako zjawisko ogólno - europejskie. A **Trocki**, który uniezależnił się od stalinowskich rozkazów i widzi, co w Niemczech się dzieje, w swej nowej książce o **„Niemieckiej rewolucji"** potępia zgubną teorję „socjalfaszyzmu" i nawołuje oba kierunki do szczerego współdziałania, bo to współdziałanie odrazu zelektryzuje masy, pociągnie nowe miljony, wprowadzi w ruch **całość** obozu proletarjackiego.

Czy jednak takie zjednoczenie lub współdziałanie jest rzeczą **łatwą?...** Program **„Kominternu"** (z r. 1928) nakazuje **walkę z socjalizmem**, jako **główne zadanie** komunistów, albowiem socjalna demokracja jest arystokracją robotniczą, „przekupioną" (!) przez burżuazję i pełniącą pomocnicze, „lokajskie" funkcje przy faszyzmie („socjalfaszyści"). Wprawdzie np. w Austrji socjalna demokracja i jej karny „Schutzbund" od lat wzięła na siebie całą, i to zwycięską walkę z faszyzmem, z „Heimwehrą"; już wielu robotników padło z ręki morderców heimwehrowskich w obronie demokracji i klasy robotniczej, — ale fakty i prawda nie obchodzą komunistów. Trudna to rzecz — to zjednoczenie, skoro socjaliści bronią demokracji, a komuniści plwają na demokrację... Popatrzmy na to, co się dzieje w **Niemczech**. Przyjrzyjmy się uchwałom XII-stej Egzekutywy „Kominternu". W dzikiej, ślepej nienawiści wychowuje „Komintern" swych zwolenników — wobec socjalistów. Przypomina mi się mały obrazek ze zjazdu młodzieży „Turowej" w Piotrkowie: w karnym ordynku, w niebieskich koszulach, z lampionami i sztandarami, pełna porywu i wiary, idzie pochodem przez miasto nasza młodzież; na trotuarach tłumy robotników, pełne podziwu; ale oto nagle wychyla się z publiczności jakoś durny, ogłupiony „kom-rozbijacz" i woła: „Precz z pachołkami burżuazji!" Taka to „ideologja" i takie „wychowanie"...

Więc co robić? **Bauer** na austrjackim zjeździe słusznie z wielką **siłą** podkreślając konieczność jedności („W Austrji jedność jest faktem dokonanym — w szeregach socjalnej demokracji", powiada powzięta uchwała) i stwierdzając, **że** pertraktacje z **poszczególnemi** partjami komunistycznemi **nie prowadzą do celu**, bo te partje są niewolniczo zależne od Moskwy („Kominternu"), wyraził nadzieję, że może z czasem pod **wpływem** niebezpieczeństw zewnętrznych dla ZSRR. Moskwa zrozumie potrzebę współdziałania; obecnie jednak stosunki jeszcze „nie dojrzały", przyznaje **Bauer**. W tem miejscu muszę powiedzieć, że **Bauer** w swym referacie, tak świetnym zreszta i głębokim, zdaje się **niedoceniać wszystkich trudności**. „Komintern" bowiem — krótko stwierdzimy — nie jest związkiem niezależnych partji, bardziej (powiedzmy) rewolucyjnych od socjalistów, lecz jest **narzędziem polityki państwowej ZSRR**. „A więc z łatwością zmieni swą taktykę, gdy ta polityka będzie tego wymagała", — odpowiedziałby może **Bauer**. O, nie tak łatwo, bo zmiana kursu wobec socjalizmu burzy cały gmach „Kominternu": jeśli nie będzie teorji „socjalfaszyzmu", cała organizacja może wymknąć się z rąk i roztajać w obozie socjalistycznym a w Moskwie ten instrument jest potrzebny!

Trudna więc sprawa, bardzo trudna! Czy wobec tego mamy zrezygnować z hasła jedności? **Bynajmniej!** Jedność jest konieczna. Jak słusznie pisze Paul **Louis**, na szczęście rozwój **stosunków gospodarczych** sprzyja i wymaga tej jedności. **My**, socjaliści winniśmy rzucić hasło **jedności proletarjatu** — nie w znaczeniu komunistycznego szwindelku (taktyka „jednego frontu") rozłamowego, lecz w znaczeniu **mobilizacji wszystkich klasowych sił proletarjackich w obecnej wielkiej epoce.** A „Komintern"... niech ponosi w oczach proletarjatu winę za rozłam za sekciarstwo, za osłabianie sił proletarjackich.

Mądry artykuł na temat bieżącej taktyki napisał tow. O. **Leichter** w ostatnim **„Kampfie"**:

Pisze:

„Decydujący atak socjalizmu na europejski kapitalizm możliwy jest tylko w razie odbudowy jedności proletarjatu. Poza Rosją istotnym problemem jest rozłam tylko w Niemczech. Ale właśnie w Niemczech jest to decydujące zagadnienie polityki proletarjackiej".

Zjednoczenie proletarjatu niemieckiego może zmienić całą sytuację polityczną Niemiec. Rzecz jasna — wpłynie to na całą międzynarodową sytuację proletarjatu. W Moskwie ochoty do współdziałania nie widać... „Mimo to, słusznie powiada tow. **Leichter**, właśnie **demokratyczny socjalizm** winien nie opuszczać żadnej sposobności, aby zamanifestować swą wolę do jedności."

Czy ta wola oznacza zejście z **zasadniczej** naszej podstawy, z **gruntu demokracji?** Nic podobnego, odpowiada **lewicowy** socjalista **Leichter**, — **bo demokracja jest dla nas koniecznym warunkiem propagandy, przygotowywania się i t. p.**

Konkluzja więc jasna. Nie **wierzę** wraz z **Bauerem** i **Leichterem** (i nawet bardziej od nich) w dobrą wolę „Kominternu". O zejściu z gruntu demokracji mowy niema. A mimo to **hasło jedności proletarjatu winno być postawione z całą siłą na porządku dziennym**, bo tego wymaga chwila dziejowa — kryzys kapitalizmu, walka z faszyzmem, słowem zwycięska walka proletarjatu o władzę.

Kazimierz Czapiński.

W sprawie Br. Taraszkiewicza

W najbliższym czasie ma się rozpocząć w Wilnie **rozprawa sądowa** przeciwko b. posłowi na Sejm, Br. **Taraszkiewiczowi**, ongiś przywódcy **„Hromady" białoruskiej.** W związku z tem ukazały się w warszawskiej prasie wieczornej nieścisłe informacje o przeszłości **Taraszkiewicza;** informacje te prostujemy, uważając to za swój obowiązek wobec człowieka, który sam bronić się nie może:

1) Br. **Taraszkiewicz** pochodzi z **rodziny białoruskiej;**

2) w latach 1908 — 1911 należał w Wilnie, jako uczeń gimnazjum, do tajnej organizacji młodzieży polskiej „Wyzwolenie" (prototyp dzisiejszego „Odrodzenia"), ale stale podkreślał że uważa siebie za **Białorusina o kulturze polskiej**, który w walce o wolność Polski widzi niejako wstęp do odrodzenia narodowego Białodusi;

3) w latach 1919 — 1920 **Taraszkiewicz** znany już działacz **białoruski**, nie był żadnym agentem II Oddziału frontu gen. **Szeptyckiego**, ale poprostu **politycznym działaczem białoruskim**, wyznającym tak zwaną podówczas **orjentację polską;**

4) w latach 1924 — 1927 **Taraszkiewicz** rozczarował się (nie wchodzimy w to: słusznie czy niesłusznie) do „orentacji polskiej" w polityce biajoruskiej i stanął na czele **„Hromady"** wespół z pp. **A. Łuckiewiczem** i **Ostrowskim** — dzisiaj pupilami obozu „sanacyjnego".

5) politykę **„Hromady"** uważaliśmy za szkodliwą i błędną; ale nie była ona zależna od polityki **„Kominternu"**; w **„Hromadzie"** istniały „jaczejki" komunistyczne (istnieją wszak i w ZZZ!), ale **„Hromada"**, jako taka, nie **była** organizacją komunistyczną; „orjentacja sowiecka" **„Hromady"**, jeżeli można tak powiedzieć, **stanowiła posunięcie taktyczne** białoruskiego ruchu radykalno-[illegible] **narodowego**, a nie **założenie programowe**.

S. K.

Nowi „macherzy" w sprawie ks. Pszczyńskiego

Ze Śląska komunikują nam, że niezależnie od zabiegów czynionych przez księcia **Pszczyńskiego** przez sen. **Wyrostka** i p. **Logina**, zabiegał on, a może jeszcze zabiega o znalezienie sposobu wykręcenia się od zapłacenia Państwu Polskiemu zaległych podatków na innej drodze.

Według naszych informatorów, do księcia **Pszczyńskiego** zwrócili się jacyś „macherzy", proponując mu utworzenie ze swych dóbr **spółki akcyjnej** z siedzibą zarządu w **Paryżu**. Po tym fakcie mieli się „macherzy" wpłynąć via Paryż na władze skarbowe w Warszawie, aby skreśliły, a przynajmniej znacznie zredukowały należność ks. Pszczyńskiego.

Kombinacja ta doszła jednak w porę do wiadomości jednego z wiceministrów Skarbu, który zabiegi te sparaliżował.

Byłoby jednak pożądane, aby ogół dowiedział się czegoś bliższego o tej **nowej intrydze ks. Pszczyńskiego** oraz podane zostały do wiadomości publicznej **nazwiska „macherów"**

Prowokacja

W pierwszych dniach lipca r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. Zjazd poprzedziły masowe szykany i przeniesienia niezależnych nauczycieli, na podstawie słynnego art. 58.

Ale mimo prześladowań, na zjeździe znalazła się dość liczna grupa nauczycieli - demokratów, którzy zdecydowanie wystąpili w obronie niezależności Związku i nauczycielstwa.

Na Zjazd zaproszono p. min. **Jędrzejewicza**, by ułatwić pp **Smulikowskiemu** i **Nowickiemu** osiągnięcie „zwycięstwa". Skoro na trybunie zjawił się p. **Jędrzejewicz**, na sali rozległ się okrzyk, wzniesiony przez ob. H. **Ładosza:** „Artykuł 58", jako protest przeciw zabijaniu wolnego ducha nauczyciela. W ślad za tem wielu delegatów **opuściło salę obrad.**

Kilka dni temu ob. H. **Ładosz** otrzymał wezwanie do... Sądu Honorowego przy Związku, jako „oskarżony" przez wydział wykonawczy Z. N. P. za wystąpienie na Zjeździe przeciw ministrowi, Prezydentowi i Państwu (!!?).

Cały akt oskarżenia jest zbiorem nonsensów i najrozmaitszych głupstw, mogących pomieścić się chyba jedynie tylko w głowie p. **Smulikowskiego.** Oto wyjątki z powyższego aktu oskarżenia charakteryzujące okrzyk ob. **Ładosza** delegata, uprawnionego na mocy statutu do zabierania głosu na Zjeździe, do swobodnego wypowiadania swych myśli i przekonań: „obniżenie powagi zgromadzenia", „gorszące przykład", „obrażenie wybitnego gościa", no i dla kompletu... „antypaństwowe wystąpienie"...

W roli oskarżyciela występuje p. **Smulikowski.** Ob. H. Ładosz, znany powszechnie działacz społeczny, utalentowany artysta poeta, członek Zarządu Okręgu ZNP, cieszący się ogólną sympatją mas nauczycielskich, oskarżony przez p. **Smulikowskiego,** który nie ma do tego żadnego prawa moralnego, jako odpowiedzialny bezpośrednio i pośrednio za bezprawne przenoszenie nauczycieli. Na usta cisną się wyrazy pogardy dla tego rodzaju metod walki politycznej.

Ale wolnego ducha nauczycieli nie zabije się nawet „wyrokami" sądów.

Ob. H. **Ładoszowi** przesyłamy, w imieniu nauczycieli niezależnych, wyrazy sympatji i uznania za walkę w obronie honoru nauczycielskiego.

W. K.

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR. wydaje w dniach najbliższych broszurę o bezrobociu wśród młodzieży p. t.

„MŁODZI BEZ PRACY"

w cenie po 5 groszy za egzemplarz. Broszura wysyłana będzie organizacjom w cenie po 3 gr. za sztukę za zamówieniami, które kierować należy p. adr **Sekretarjatu Kom. Centr. Org. Mł. TUR., Warszawa, Warecka 7.**

Cztery rozprawy prasowe „Naprzodu"

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem so. dra Grodeckiego przy współudziale so. dr. Pilarskiego i dra Stuhra odbyły się wczoraj cztery rozprawy prasowe naskutek sprzeciwów tow. red. Haeckera i tow. Marjana Porczaka od konfiskat „Naprzodu".

Po rozprawach na których w imieniu „Naprzodu" przemawiali tow. red. Haecker i adwokaci dr. Rosenzweig i mgr. Israeli sąd uchylił jedną konfiskatę „Naprzodu" a to artykułu p. t. „Tow. dr. Dręgiewicz uwolniony 12 głosami", w którym była skonfiskowana obrona tow. dra Dręgiewicza wygłoszona przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Wszystkie inne konfiskaty, a mianowicie artykułów „ABC małego Jasia". „Likwidatorzy", korespondencja z Gorlic „Żyjemy jak w piekle" i dotyczące „Strajku chłopskiego" zostały zatwierdzone.

Nadto zatwierdził sąd konfiskatę „Piasta" zastępowanego przez adwokata dra Pelzlinga i konfiskatę „Głosu Narodu" zastępowanego przez adwokata dra Rozmarynowicza.

Oskarżał we wszystkich sprawach prokurator dr. Kozłowski.

Echo tragicznej śmierci studenta akademji weterynaryjnej we Lwowie

Ub. niedzieli o godzinie 2 nad ranem ulica Szajnochy we Lwowie była widownią krwawego zajścia, które zakończyło się tragicznie. Zajście to miało przebieg następujący: studenci Akademji Weterynaryjnej, członkowie korporacji Lutico - Venedia, po zabawie zwanej sobotką w restauracji Kolońskiego udali się do kawiarni „Adrja". Z kawiarni tej postanowili studenci zwiedzić drugi nocny lokal „Eldorado". W momencie, gdy studenci przechodzili przez ulicę zetknęli się z kilku stałymi bywalcami tego lokalu, a rekrutującymi się z mętów społecznych. Wynikła bójka, w czasie której zginął pod ciosem noża Jan Grotkowski, student IV roku Akad. weter.

Studenci zetknęli się z 3 osobnikami w towarzystwie kobiety. Kto zaczął awanturę, trudno stwierdzić, gdyż obie strony były podochocone skonsumowanym alkoholem. W każdym razie pewnem jest, że student Szczepanowski otrzymał cios w szczękę tak silny, że upadł. Wówczas Grotkowski spoliczkował napastnika, poczem schylił się, by podnieść kolegę. W tym momencie otrzymał dwa pchnięcia nożem, z których jedno było śmiertelne, gdyż dosięgło serca. Przebitym został również trzeci student Pietraszko. Władze policyjne aresztowały uczestników bójki i domniemanych sprawców mordu w osobach Mojżesza Katza, Szulima Kellesa i Nuchima Schmera, aresztowano również ową kobietę, która jak okazało się, nazywa się Stefanja Surówka.

W związku z tragicznym wypadkiem na ulicy Szajnochy jesteśmy świadkami bardzo przykrych zajść, które miały miejsce w ciągu minionej niedzieli i dnia wczorajszego. Kto zna klientelę kawiarni Adrja (Reklama) i Eldorado (Grota), ten wie, że społeczeństwo żydowskie nie może brać odpowiedzialności za zbrodnie szumowin. Zresztą stwierdzone zostało, że sprawcy zajścia na ulicy Szajnochy to znani nożowcy, którzy identyczną bójkę wszczęliby z każdym innym człowiekiem.

ECHA W WARSZAWIE

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). W związku z zabiciem studenta polskiego we Lwowie dziś koło uniwersytetu ustawiono silne posterunki policyjne, jednak spokój nie został zakłócony, ekscesów żadnych nie było.

Z życia robotniczego

SZYKANOWANIE ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW W KRAKOWSKIEJ FABRYCE TYTONIU

P. Gajdecki, dyrektor krakowskiej fabryki tytoniu, znany dobrze z dotychczasowych szykan, stosowanych wobec robotnic i robotników, nie zmienił dląd postępowania. Od 1 listopada br. przedłużono czas pracy o 10 minut, to znaczy, że zamiast o godzinie 7'30 rano, jak to było poprzednio, praca rozpoczyna się o godzinie 7 min. 20, a każdej robotnicy, która się spóźni o te 10 minut, grozi się potrąceniem z zarobku.

Ponadto zmusza się robotnice do coraz wydajniejszej pracy tak, że kobiety licho zarabiające i licho się odżywiające, padają poprostu z wycieńczenia. Robotnica, zajęta przy pakowaniu papierosów, która pakowała dotychczas 50 tysięcy papierosów dziennie, obecnie musi pakować 70 tysięcy, a jeżeli nie wywiąże się należycie z tej, przerastającej siły ludzkie pracy, grozi takiej robotnicy przeniesienie, a nawet wydalenie z równoczesnem pogorszeniem kategorji płacy przy odprawie lub emeryturze.

To też robotnice, obawiając się utraty pracy, z której w okresie bezrobocia muszą utrzymać swoich mężów i dzieci, wytężają wszystkie swoje siły, a te zaś, które mają prawa do emerytury, a nie są w stanie z powodu zniszczonego pracą zdrowia tej ciężkiej pracy podołać, uciekają przedwcześnie na emeryturę, ażeby się tylko z tego piekła wydostać i ostatnich parę lat życia zaoszczędzić.

Pan Gajdecki nie przejmuje się zbytnio losem maltretowanych robotników. W miejsce usuniętych w ten sposób robotnic przyjęto w ostatnim czasie 40-ści robotnic, poleconych przez Związek „legjonistów" i „Strzelca". Robotnicom tym płaci się po 11 złotych tygodniowo. Ten zarobek ma wystarczyć im na „utrzymanie"! Toteż nędza niesłychana panuje wśród nich. Zarząd bebesowskiego związku przypatruje się tym opłakanym stosunkom zupełnie spokojnie. Zresztą nic dziwnego. Przecież oni rozbili jedność robotniczą, pozbawiając pracujących możności obrony. Teraz za swoje trudy oczekują nagrody. I ta nagroda ich nie omija. P. Bieleń, który przeprowadził na terenie fabryki rozbijacką robotę, a niedawno poszedł na emeryturę, dostał posadę w Kasie chorych na prowincji. Będzie miał teraz dwie pensje, i będzie żył dostatnio, a robotnicy i robotnice, których tumanił, będą nadal poniewierani i będą cierpieć nędzę. Także p. Gruszkowska poszła na emeryturę, zostawiając smutną pamięć po sobie. Jej najwierniejsze przyjaciółki, które kupowały u niej towary bławatne na raty (p. Gruszkowska poza pracą w fabryce zajmowała się handlem) żalą się teraz i płaczą, że przy spłacaniu tych rat zostały pokrzywdzone.

Tak wygląda położenie biednych, oszukanych przez sanatorów robotnic i robotników krakowskiej fabryki tytoniu. W okresie ogólnego kryzysu i nędzy ludzkiej, ta sama sanacja, która leje krokodyle łzy nad losem bezrobotnych, rękami swoich ludzi, pastwi się nad ludźmi pracy i kosztem ich zdrowia, wyzyskiem ich pracy robi oszczędności i ciągnie zyski.

Generalna dyrekcja monopolu tytoniowego, która wie o tych sprawach, nie robi nic, ażeby temu przeciwdziałać, wychodząc widocznie z założenia, że tak się powinno traktować ludzi pracy w „raju" sanacyjnym.

Robotnice i robotnicy powinni jednak zrozumieć, że tak być dalej nie może. Muszą ocknąć się z tego odrętwienia, w które ich wtrąciły sanacyjni rozbijacze i stanąć do walki w obronie swoich praw, przeciw krzywdzącym zarządzeniom.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY!

Zarząd Związku Pracowników Fryzjerskich w Krakowie ostrzega pracowników fryzjerskich, by omijali Kraków ze względu na ogromne bezrobocie i rozpoczętą akcję o nowe i lepsze warunki pracy.

JAK WYGLĄDA „POMOC" DLA BEZROBOTNYCH

Reklamowana hucznie pomoc dla bezrobotnych przybierać zaczyna wygląd wprost potworny.

Z Tarnowa donoszą nam, że w całym powiecie w chwili obecnej zaledwie 86 osób korzysta z zasiłków z funduszu bezrobocia. To są skutki ustawy z dnia 17 marca 1932!

Bezrobotni domagają się zatem natychmiastowego rozpoczęcia akcji pomocy doraźnej.

We środę 23 bm. odbył się masowy wiec bezrobotnych i wybrał delegację, która udała się do p. starosty Doellingera. Delegacja dowiedziała się, że bezrobotni otrzymają pracę przy regulacji Wątoku i budowie drogi Tarnów—Mościce. Liczba dni pracy będzie wynosiła od 6 do 12 miesięcznie, zależnie od stanu rodzinego bezrobotnego. Z tego będą zawsze dwa dni opłacone gotówką, a trzeci dzień ma być odpracowany wzamian za produkty żywnościowe. Płaca ma wynosić 1'50 zł. dziennie, a właściwie 1 złoty, jeśli zważyć, że co trzeci dzień ma być odpracowany bezpłatnie.

P. starosta obmyślił atoli jakąś metafizyczną dekorację tej nędznej płacy i powiada:

— Będziemy płacić po 3 złote dziennie, a tylko bezrobotny odda dobrowolnie 1 zł. 50 groszy na rzecz pomocy dla bezrobotnych!

Niebywały pomysł! Coby też powiedział jakiś dygnitarz, gdyby mu rząd podniósł pobory o 25 procent, a jednocześnie zarządził „dobrowolne" potrącenie o 50 procent?

Tak się nie da osłonić tych jednozłotowych zarobków, godnych kulisów chińskich!

Pan starosta np. ze swoich poborów oddaje na rzecz bezrobotnych pół procent, a bezrobotni mają oddawać 50 procent!

Jak się traktuje bezrobotnych, o tem można się

przekonać w Mościcach. Kwalifikowanie bezrobotnych powierzono tam niejakiemu Piwowarczykowi, osobnikowi, który obleciał już PPS, NPR i chadecję, a teraz jest dobrze płatnym agitatorem ZZZ. Pan ten oświadczył trzem bezrobotnym z Koszyc, zgłaszającym się po pracę z legitymacjami POPP:

Z...... się koza na Mościcach, toście przylecieli rozdrapać to g.... W mieście si z..... lew, to jest więcej do rozdrapania. Bezrobotni mają teraz dużo czasu, mogą baby p........

Nie trzeba komentarzy! Wstyd i hańba. To się nazywa pomoc dla bezrobotnych.

TELEGRAMY

—o—

PRACOWNICY UMYSŁOWI PRZECIW ZMNIEJSZENIU CZASU WYPŁATY ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Swego czasu ministerstwo opieki społecznej zażądało od zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych we Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie, aby zmieniły statut w tym kierunku, że paragraf ustalający zapomogi dla bezrobotnych pracowników umysłowych na 9 miesięcy został zawieszony. — Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komitetu wykonawczego Unji związków pracowników umysłowych, na którem uchwalono wypowiedzieć się zdecydowanie przeciw zawieszeniu tego paragrafu.

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Bank gospodarstwa krajowego uchwalił obniżenie stopy procentowej od wkładek, a mianowicie: wkłady terminowe za wypowiedzeniem 1 miesięcznem do 4%, z wypowiedzeniem 3 miesięcznem do 5%, z wypowiedzeniem 6-miesięcznem do 6%, od książeczek oszczędnościowych na 5%. Rachunki komunalnych kas oszczędności będą oprocentowane na 3%.

KIEDY BĘDZIE RATYFIKOWANY PAKT POLSKO-SOWIECKI O NIEAGRESJI

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Ratyfikacja paktu o nieagresji polsko-sowieckiego winna nastąpić w ciągu 30 dni od jego podpisania, a więc najdalej do 27 grudnia br.

STRAJK BEZROBOTNYCH

Tarnów, 28 listopada (tel. wł.). Dziś wybuchł tu strajk bezrobotnych zatrudnionych przez Komitet pomocy bezrobotnym. Położenie bezrobotnych ilustruje fakt, że w całym powiecie zasiłki z funduszu bezrobocia pobiera tylko 86 bezrobotnych. Komitet przydzielił bezrobotnym pracę w ilości od 6 do 18 dni miesięcznie z tem, że płaca ma być opłacana po 1 zł. dziennie, a nadto otrzymywać mają skromny deputat żywnościowy. — Uważając tę płacę za haniebną, bezrobotni nie stawili się dziś rano do pracy, wybrali komitet strajkowy i wysunęli żądania: opłacania ich pracy po 3 zł. dziennie, oraz ubezpieczenia w Kasie chorych. Wzburzenie wśród bezrobotnych panuje wielkie.

ŁAGODNA KARA NA HITLEROWCA

Gdańsk, 28 listopada. Sąd gdański zasądził przywódcę hitlerowców i b. posła do Reichstagu Förstera na grzywnę 200 guldenów, za grożenie gwałtem przedstawicielom władz. Sprawa ta stoi w związku z zamordowaniem radcy soc. Grüna przez hitlerowca Rudnitzky'ego, kiedy Förster pro wadzącej śledztwo policji groził, że jeżeli go natychmiast nie wypuści, zawezwie stu hitlerowców, którzy rozprawią się z policją.

KATASTROFA AUTOBUSU

Wrocław, 28 listopada. We wsi Pilzec koło Wrocławia szofer autobusu, pragnąc wyminąć rowerzystę jadącego niewłaściwą stroną skręcił tak gwałtownie, że autobus wpadł na drzewo przydrożne, ulegając zniszczeniu. Mimo wszystko rowerzysta został przejechany na śmierć. Z podróżnych autobusu 11 osób odniosło rany a kilka innych osób lżejsze. Ciężko rannych przewieziono do szpitala.

TRZĘSIENIE ZIEMI W HOLANDJI

Amsterdam, 28 listopada. W różnych miejscowościach Holandji południowo - wschodniej odczuto dziś ponownie silniejsze wstrząsy ziemi, — które jednak nie wyrządziły żadnych szkód. Najsilniejsze wstrząsy zaobserwowano w Hertogenbosch, gdzie w wielu domach poruszały się obrazy i drobniejsze sprzęty domowe.

Zwycięstwo wyborcze socjalistów w Belgji

Bruksela, 28 listopada. Ostateczny wynik wczorajszych wyborów w Belgji nie jest jeszcze znany. Z dotychczasowych prowizorycznych obliczeń wynika, że wybory dały znaczne zwycięstwo unji katolickiej i socjalnym-demokratom. Tymczasowy rezultat jest następujący: Unja katolicka 79 mandatów (posiadała 76), socjalni demokraci 74 (70), liberałowie 23 (28), Flamandczycy 8 (10), komuniści 3 (1). Ostateczny wynik znany będzie we wtorek lub środę.

Bruksela, 28 listopada. Z okazji wyborów parlementarnych doszło wczoraj w Eupen między katolikami a socjalistami niemieckimi do bójki, przyczem 6 osób odniosło rany.

ROKOWANIA GENERAŁA SCHLEICHERA Z SOCJALISTAMI

Berlin, 28 listopada. Sytuacja wewnętrzna w Niemczech jest wciąż jeszcze niewyjaśniona. Koła poinformowane liczą, że decyzja prezydenta Hindenburga co do nominacji kanclerza nie zapadnie wcześniej jak we wtorek. Tymczasem podjął dziś rano generał v. Schleicher rokowania, w pierwszej linji z socjalnymi demokratami. Przedpołudniem odbył v. Schleicher konferencję z przedstawicielami Związków zawodowych Leipartem i Eggertem, a popołudniu z przywódcą frakcji socjalno-demokratycznej Reichstagu Breitscheidem W toku tej dyskusji przedstawiciele Związków zawodowych i partji socjalno-demokratycznej postawili szereg warunków natury gospodarczej i społecznej.

KOALICJA CZARNO - BRUNATNA W PRUSIECH

Berlin, 28 listopada. Między przedstawicielami centrum i narodowych socjalistów zostały dziś wznowione pertraktacje w sprawie utworzenia koalicji rządowej w Prusiech. Pertraktacje prowadzone są pod przewodnictwem prezydenta sejmu pruskiego Kerrla (narodowy socjalista) i przywódcy frakcji centrum Lauschera. Koła polityczne sądzą, że pertraktacje zakończone zostaną na czas, by w dniu zebrania sejmu pruskiego, zwołanego na 13 grudnia, można było przystąpić do wyboru premjera rządu pruskiego.

FOSGEN NA UNIWERSYTECIE W HALLE

Berlin, 28 listopada. W sali wykładowej instytutu fizjologicznego uniwersytetu w Halle wydostał się z nieszczelnej butli fosgen. Uniwersytet został natychmiast opróżniony. Zawezwano straż pożarną, która przy użyciu masek gazowych wkroczyła do wnętrza, uszczelniła butlę i oczyściła salę z tego niezwykle silnego gazu trującego. Bliższych informacyj narazie brak. Niewątpliwie będą miały władze interes w tem, aby ta sprawa niezbyt szeroko się rozniosła.

PRZEPOWIEDNIE HITLERA

Londyn, 28 listopada. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Daily Ekspress" przywódca narodowych socjalistów Hitler oświadczył, że przyszły rząd prezydjalny w Niemczech zdoła się utrzymać najdłużej cztery miesiące. Później władza musi przypaść narodowym socjalistom.

RADA LIGI NARODÓW

Genewa, 28 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem Rada Ligi Narodów zakończyła obrady nad sprawozdaniem komisji Lyttona. Jednogłośnie, przy wstrzymaniu się od głosowania delegata japońskiego uchwalono konflikt chińsko-japoński przekazać do rozstrzygnięcia nadzwyczajnemu Zgromadzeniu Ligi Narodów. — W dalszym ciągu załatwiła Rada Ligi spór polsko-gdański po myśli układu podpisanego w sobotę między ministrem Beckiem a prezydentem senatu gdańskiego drem Ziehmem. Rada postanowiła wyłonić komitet trzech i powierzyć mu gruntowne zbadanie kwestji „Action directe" i przedłożyć jej sprawozdanie na sesji styczniowej. Obie zainteresowane strony zostały wezwane do przedłożenia tej komisji swych stanowisk do dnia 10 stycznia.

Genewa, 28 listopada. Na posiedzeniu poufnem Rada Ligi przedłużyła mandat tymczasowego wysokiego komisarza w Gdańsku Rostinga do dnia 1 lutego 1933 r. Ostateczny wybór wysokiego komisarza dokonany zostanie jeszcze w ciągu sesji bieżącej.

DALSZE ROKOWANIA O ODROCZENIE RATY GRUDNIOWEJ

Londyn, 28 listopada. Rokowania członków rządu angielskiego z osobistościami ze świata gospodarczego, politycznego i finansowego, stojące w związku z opracowaniem odpowiedzi rządu angielskiego na odmowę Ameryki w sprawie długów wojennych, prowadzone są w dalszym ciągu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że nowa nota rządu angielskiego będzie podkreślać konieczność odroczenia raty grudniowej nie ze względu na interes Anglji, lecz z powodu niebezpieczeństw, jakie groziłoby handlowi międzynarodowemu wskutek wielkiego odpływu pieniędzy do Ameryki.

KONFERENCJA HERRIOTA Z NORMANEM DAVISEM

Paryż, 28 listopada. Premjer Herriot odbył dziś z Normanem Davisem nową konferencję, która trwała 2 godziny. Po konferencji wyraził delegat amerykański zadowolenie z wyniku. Davis oświadczył, że narazie pozostaje jeszcze w Paryżu.

PROMY DLA ZALANIA EUROPY WĘGLEM ANGIELSKIM

Londyn, 28 listopada. Prasa angielska donosi, że angielskie towarzystwo kolejowe Southern Railway celem zapobieżenia kosztownemu i połączonemu ze stratą czasu przeładowywaniu wagonów w komunikacji kolejowej między Anglją a kontynentem, postanowiło wprowadzić w kanale La Manche komunikację promową. Stała komunikacja promowa, służąca do przewożenia całych pociągów, urządzona zostanie w lecie roku przyszłego między Dovrem a jednym z portów francuskich, prawdopodobnie Dunkierką.

TROCKIEMU ZAKAZANO PRZYJAZDU DO NORWEGJI

Oslo, 28 listopada. Dzienniki donoszą, że rząd norweski odrzucił prośbę Trockiego o zezwolenie na przyjazd do Norwegji.

NIKT NIE ZASŁUŻYŁ NA NAGRODĘ POKOJOWĄ NOBLA

Oslo, 28 listopada. Komisja Nobla parlamentu norweskiego uchwaliła w roku bieżącym nikomu nie przyznawać nagrody pokojowej Nobla.

KONIEC IMIGRACJI DO ARGENTYNY

Buenos Aires, 28 listopada. Rząd argentyński wydał rozporządzenie, zamykające z dniem 1 stycznia 1933 roku granice dla imigracji. Rozporządzenie przewiduje udzielenie zezwolenia na przyjazd do Argentyny tylko tym osobom, które wykażą się kontraktem, iż zostały zaangażowane jeszcze przed 1 stycznia, oraz bliskim krewnym osób zamieszkałych w kraju, o ile zobowiążą się do ich utrzymywania.

Z kraju i ze świata

—o—

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH I KUPCÓW ZA NADUŻYCIA. W piątek i w sobotę w zagłębiu Dąbrowskiem dokonano licznych aresztowań urzędników skarbowych i kupców w związku z nadużyciami wykrytemi w urzędzie skarbowym w Będzinie. Szczegóły wobec toczącego się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

OJCIEC WYRZUCIŁ DZIECKO OKNEM, ŻONĘ POCIĄŁ BRZYTWĄ I PODERŻNĄŁ SOBIE GARDŁO. W rodzinie Rotera w Nowym Bytomiu rozegrała się straszna tragedja. Między małżonkami doszło do kłótni, w czasie której mąż dostał napadu furji. Porwał za brzytwę i rzucił się na swoją żonę, zadając jej straszliwe ciosy. Żona wyrwała się jednak z domu. Wtedy oszalały mąż porwał z kołyski dwuletnie dziecko i wyrzucił je przez okno z drugiego piętra, poczem brzytwą poderżnął sobie gardło. Dziecko cięższych obrażeń nie doznało, ciężki natomiast jest stan oszalałego ojca, którego przewieziono do szpitala na operację.

ODKRYCIE MOGIŁY OFIAR RZEZI NA PRADZE W R. 1794. Przy ul. Namiestnikowskiej 4 na Pradze pod Warszawą w piwnicach magistrat trzyma koks, przeznaczony dla ludności praskiej. Podczas kopania koksu z piwnicy jeden z robotników wykopał czaszkę ludzką. Gdy zaczął dalej kopać, wydostał 30 czaszek i tyle kości ludzkich, że trzeba je było wywozić wozami na cmentarz. Przy ul. Namiestnikowskiej 4 kiedyś znajdowały się wielkie zakłady przemysłowe „Wulkan". Jak twierdzą ludzie obeznani z tą okolicą, wydobyte czaszki i kości ludzkie pochodzą z czasów rzezi po zdobyciu Pragi przez Rosjan.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Powrót Odysa" i „Weimar" Wyspiańskiego.

Środa, 7'30: „Orfeusz w piekle".

Czwartek, 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4).

Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle".

Sobota, 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4).

Niedziela, 3'30: „Marjusz" (Ceny zniżone — Abon. 2); 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4.).

TEATR ROZMAITOSCI

Wtorek, 7'30: „Pocałunek przed lustrem",

Środa, 7'30: „Pocałunek przed lustrem".

Czwartek, 7'30: Wieczór recytacyjny Grosbarda.

Piątek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (Ceny najniższe — Abonament I).

Sobota, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).

Niedziela, 3'30: „Olimpja" (Abon. 2); 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film: „Ciernie losu" i rewja „Yo-Yo".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Wtorek, 29 bm.: Aleksander Uniński, I-szy laureat konkursu szopenowskiego.

Czwartek, 1 grudnia: Wieczór żywego słowa H. Grosbarta (Teatr Rozmaitości).

—ooo—

UROCZYSTY OBCHÓD 25-LECIA ŚMIERCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO W TEATRZE WIELKIM. Dziś 29 bm. odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie, poświęcone Stanisławowi Wyspiańskiemu. Wystawiony będzie poraz pierwszy we Lwowie, a drugi wogóle w Polsce ostatni dramat St. Wyspiańskiego pod tytułem „Powrót Odysa". Postać Odysa odtwarza na naszej scenie J. Strachecki, który równocześnie dramat reżyseruje. Oprawa plastyczna pomysłu Andrzeja Pronaszki. Poza „Powrotem Odysa" inscenizowany będzie poraz pierwszy w Polsce fragment dramatyczny pod tytułem „Weimar". Reżyserja i inscenizacja J. Gołaszowskiego. Na uroczyste przedstawienie złoży się również scena dramatyczna pod tyt. „Śmierć Ofelji" w interpretacji artystycznej Ireny Eichlerówny.

TRZECI NUMER „SCENY LWOWSKIEJ" wydawnictwa Teatrów Miejskich ukaże się w związku z uroczystościami Wyspiańskiego i będzie temu wielkiemu duchowi, genjalnemu poecie i malarzowi, reformatorowi teatru polskiego poświęcony. Na numer złożą się między innemi: artykuł Wilama Horzycy pod tytułem „Trud Wyspiańskiego", „Wspomnienia W. Siemaszkowej o Wyspiańskim", oraz studjum o „Powrocie Odysa" pióra L. Kielanowskiego. „Scena Lwowska" jest dodawana bezpłatnie do biletów wstępu do Teatrów Miejskich.

PRZED PREMJERĄ W OPERZE. Od kilku tygodni cały teatr rozbrzmiewa cudownemi melodiami Offenbacha. Niebawem cały Lwów nucić będzie te piosenki, posiadające nową aktualną treść — po oglądnięciu opery komicznej „Orfeusz w piekle" Cały Lwów będzie również podziwiać wszystkich niemal solistów opery lwowskiej w tym spektaklu, Zespół solistek reprezentować będą panie: Kalińska Hinglerówna, Hupertowa, Karin, Łazowska, Mańkowska, Popowiczówna i Tanta. Płeć brzydka reprezentować będą: Bykowski, Peter, Płoński, Romanowski, Siadko, Syroczewski, Użejko, Wroński i Zubik. Ewolucje choreograficzne układu St. Faliszewskiego w wykonaniu Mili Kamińskiej, Dąbrowskiej, Madejskiego, Zwolińskiego oraz zespołu baletowego i szkoły baletowej. Całości dopełnią piękne dekoracje i kostjumy artysty malarza Józefa Wodyńskiego. Orkiestrą dyrygować będzie Adam Dołżycki.

ALEKSANDER UNIŃSKI, pierwszy laureat konkursu szopenowskiego w Warszawie, zdobywca nagrody pana Prezydenta Rzeczypospolitej wystąpi z jedynym w sezonie koncertem dziś we wtorek. Artysta, którego koncert w ubiegłym sezonie niewątpliwie pozostał w pamięci naszej publiczności, wykona piękny program. obejmujący utwory: Scarlattiego, Liszta, Chopina, Albonitza i Infante.

—ooo—

STRASZNE SAMOBÓJSTWO INWALIDY. — W domu Inwalidów przy ul. Kleparowskiej 27 popełnił samobójstwo 38-letni inwalida Józef Październik. Przeciął on sobie brzytwą brzuch, a następnie poderżnął gardło.

PRZEBICIE NOŻEM. Wolski Karol i Chrzanowski Franciszek przebili nożem Aleksandra Michalaka (Boczna Brajerowskiej 4).

ZAMIAST KASY PĘKŁ RAK. W czasie rozprucia kasy przez włamywaczy w szkole żydowskiej (Zygmuntowska 17) rak odmówił posłuszeństwa. Złodzieje zadowolili się rozbiciem biurek i zabraniem gotówki 37 złotych. — Z fabryki Marbacha Hersza z Zamarstynowa skradziono 350 kartonów czekolady. — Poza temi kradzieżami dokonano w ciągu minionej niedzieli 7 kradzieży innych. Sprawców tych kradzieży ujęto.

—ooo—

Pożar magazynów kolejowych

W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar w magazynach Urzędu ceł na dworcu kolejowym. Pożar był ogromny i w nocy krwawa łuna zwiastowała miastu o szalejącym żywiole. Spłonęło różnych towarów wartości około miljona złotych. Pożar ugaszono dopiero o godzinie 2 popołudniu w niedzielę. Straty powstałe skutkiem pożaru sięgają olbrzymiej sumy — **2 i pół miljona złotych.**

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

JAK P. RAPPAPORT „PROWADZIŁ" ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dentysta Józef Rappaport przez długie lata prowadził zakład dentystyczny. W ostatnich latach zakład jego zaczął się staczać do ruiny i wtedy Rappaport zapomocą ogłoszeń w pismach zaczął poszukiwać pracowników do swego zakładu za kaucją. Kandydatów zgłosiło się niemało. Oczywiście Rappaportowi żadnych pracowników nie było potrzeba, ale chodziło mu o kaucje. Od siedemnastu osób pobrał on kaucje po 1500, 500, 300 i 200 zł., kandydaci na pracowników dentystycznych składali mu w braku gotówki zegarki, pierścionki itp.

Pozatem Rappaport wyłudził od kilkunastu osób znaczniejsze kwoty po kilkaset lub paręset złotych pod pozorem, że wykona na nich umówione roboty dentystyczne, lecz robót tych również nie wykonał.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Szulisławskiego rozpoczęła się przeciw Rappaportowi rozprawa o zbrodnię oszustwa. Prócz wspomnianych czynów akt oskarżenia zarzuca mu ponadto sfałszowanie obcych podpisów na wekslu, który potem zrealizował w G. K. O.

Oskarżony częściowo do winy się przyznaje, tłumacząc się nędzą, brakiem pracy, zużyciem pieniędzy obcych na leczenie dzieci itp.

Oskarża prok. Krajewski, broni dr. J. Weiss.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

KOMUNIKATY

ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE, KLEPARÓW! We wtorek 29 bm. odbędzie się zebranie dzielnic: Żółkiewskiej, Śródmieścia i Kleparowskiej punktualnie o godzinie 19 przy ul. Rutowskiego. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Hausnera z dyskusją; 2) sprawy wewnętrzne komitetów.

MARTA OSTENSO 21

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Zabawił przeszło dwie godziny, oczarowanych słuchaczy pobudzając do śmiechu i do smutku. Elza wsłuchiwała się jak we śnie. W gęstniejących cieniach wieczoru siedziała na progu matka. Steve Bowers pozostał w mieszkaniu, natomiast wuj Fred usadowił się pod krzakiem bzu, rozkwitającym właśnie pod oknem kuchni. Parę razy podczas opowiadania gościa, jego cichy śmiech zadowolenia przypominał tamtym jego wiek, jego obecność.

Reef, Leon i Elza odprowadzili swego gościa kawałek drogi, gdy wreszcie zdecydował się odejść. Elzie zdawało się, że po raz pierwszy dopiero nastaje teraz wiosna. Serce jej naprzemian kurczyło się i rozprężało w raptownym bólu nagle zrozumianego piękna. I trwożnie, poważnie, przymilnie, słabe dźwięki majowe głęboko w trawie i wysoko w delikatnem listkowiu czubów drzew, wciskały się do jej uszu.

Szli poprzez głęboki zmierzch topolowego gaju a Joe Tracy potrącał struny gitary i przyśpiewywał tak cicho, że Elza i jej bracia musieli iść tuż obok niego, by pochwycić słowa pieśni. Na drugim końcu lasku przystanęli, gdyż Elza rzekła, że czas wracać. Brząkając cicho, Joe przyglądał się jej przez chwilę: w półcieniu uśmiech jego odsłonił mocne białe zęby. — Następnym razem — rzekł niespodzianie — przyjdę tylko do pani. Dobrze?

Nie wiedziała na razie co odpowiedzieć, a spojrzenia Reefa i Leona, z szelmowskim uśmiechem czekających jej odpowiedzi, potęgowały jeszcze jej pomieszanie.

— Czemu nie... jeśli pan ma ochotę...? — rzekła nakoniec.

Joe Tracy nie dał żadnej odpowiedzi. Szybko się odwrócił, a głos jego biegł ku nim, gdy odprowadzali go spojrzeniami skróś gęstwy drzew, aż w mroku pól szarzał już tylko jego cień:

Zły lud tam żyje w dalekiej Arizonie,
Tylko polarna gwiazda nad nim płonie — —

— A teraz szybko do łóżka! — rozkazała matka, gdy Elza wróciła do domu. — I nie czyta się już dziś w łóżku!

Napomnienie było całkiem zbyteczne, gdyż Elza wcale nie miała zamiaru czytać. Zbyt wiele miała do myślenia.

* * *

Skończył się miesiąc, wraz z nim rok szkolny, a Joe Tracy wypełniał długie wieczory muzyką. W jego obecności Elza w zdradzieckiem podnieceniu czuła niejako spotęgowany rytm życia. Jasny instynkt kazał jej zwalczać uczucia, jakie w niej wywoływała jego bliskość. Była to walka z nieprzezwyciężoną potęgą, od prawieków usiłującą oddać ziemi, co do ziemi należy — mocowanie się, w celu uniknięcia pułapki, która by ją uczyniła dożywotnim więźniem Rowu Eldersa. Bo jakkolwiek Joe Tracy opowiadał takie cudowne rzeczy ze swych wędrówek po dalekim świecie, Elza wiedziała: gdziekolwiek jest on, wszędzie jest też Rów. Wyrósł ze swej ziemi, jak owe pierwiosnki polne, kwitnące tam teraz w bujnym żółtym nadmiarze — jak pokrzywy, strzelające w górę zielenią, aż słońce lata spali je na kolor miedzi, jak suche torebki nasienne, niby dziwne chochliki burzy staczające się z nagich stoków. Był dzieckiem Rowu, taksamo jak wuj Fred, i podobnie jak Joe Tracy tamten również w młodości swej zwiedzał świat swem ciałem, nigdy duchem.

Wieczorami siadali dokoła tylnych schodów, słuchali muzyki Joego i śpiewali chórem, harmonijnie zestrajając swe przyciszone głosy. Albo też wsłuchiwali się w jakieś słabe odgłosy letniego życia — w senny świegot ptaszka na wysokiej topoli lub w miękkie, zaledwie wyczuwalne zbliżanie się skrzydeł nietoperzowych, opuszczających się w mroku, by natychmiast znów wzbić się w górę.

W taki wieczór Joe Tracy opowiedział, że Bejlis Carew przyjechał do domu na święta; a Elza zadała sobie niecierpliwe pytanie, czy też przyjdzie taki czas kiedy Carewowie nie będą ją wcale obchodzić. Co jej do tego, czy Bejlis Carew jest lub nie jest już na uniwersytecie.

— Przyjechał wczoraj wieczorem pociągiem! — opowiadał Joe. — Ale już wczesnym rankiem był dziś na dworze. Cały dzień spędził przy młodych ogierach. Zdaje mi się, że jazda konna bardziej go bawi niż praca. Pod tym względem podobny jest do Piotra.

— Ba, — wszyscy woleli byśmy jeździć konno niż cały dzień chodzić za pługiem — zauważył Leon.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konflikt w drukarstwie lwowskiem

W niedzielę 27 bm. odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. drukarzy i pokr. zaw. „Ognisko", z jednym punktem porządku dziennego: Sprawozdanie komisji cennikowej. Sala „Ogniska" i weranda były po brzegi wypełnione.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący tow. A. Kusyk i złożył imieniem komisji szczegółowe sprawozdanie z ostatnich dwóch wspólnych posiedzeń z właścicielami.

Sprawozdania tego wysłuchali obecni z wielką uwagą, a dowodem jednomyślności jest fakt, że rezolucję, postawioną z łona zgromadzenia przez tow. Józefa Nowakowskiego, przyjęto bez dyskusji jednogłośnie. Rezolucja ta brzmi:

„Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stow. „Ognisko" we Lwowie, odbyte dnia 27 listopada — po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowych pertraktacyj z przedstawicielami Kongregacji Przemysłowców Graficznych, uchwala:

1) Zgromadzenie uważa propozycję pp. właścicieli drukarń przyjęcia cennika poznańskiego za pewnego rodzaju prowokację;

2) Zgromadzenie protestuje jak najkategoryczniej przeciw zakusom właścicieli wprowadzenia dłuższego czasu pracy przy maszynach do składania i przy dziennikach. Wydźwiganie podobnego postulatu w czasie, kiedy nietylko w Polsce, ale w świecie całym czynią się starania w sprawie skrócenia czasu pracy wobec ogólnego bezrobocia — uważa się za czyn, co najmniej, grubo nieobywatelski;

3) Zgromadzenie porucza Komisji cennikowej towarzyszy dalszą obronę cennika na dotychczasowej platformie, oraz wyraża jej swoje zaufanie i uznanie za dotychczasowe stanowisko."

W zgromadzeniu wzięli udział również delegaci Stow. Personalu Pomocniczego oraz delegat Związku Chemi- i Litografów.

Jak już donosiliśmy, dalsze wspólne pertraktacje są zapowiedziane a wynik ich, z powodu nieustępliwego stanowiska właścicieli, może wywołać w dniach najbliższych poważny konflikt.

* * *

Podnieść też musimy niezrozumiałe dla nas stanowisko zarządu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Stojący na czele tego zarządu ludzie, już dwa tygodnie temu wypowiedzieli pracę wszystkim pracownikom drukarskim w tym zakładzie. Po dwutygodniowym okresie ustawowego wypowiedzenia pozostawili oni robotników jeszcze na trzy dni w pracy, z tem, że 1 grudnia br. bezwarunkowo cennik obniżą. Dotychczasowe zarządy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — instytucji o charakterze publicznym — unikały konfliktu z robotnikami. Obecny zaś zarząd, a właściwie niektórzy jego członkowie, daleko odbiegli od dawnych tradycyj!...

* * *

Tej niedzieli odbyło się zbiegowisko hjen „związku" chadeckiego, z pod duchowego patronatu sen. Thuliego i ks. Szydelskiego. Na zbiegowisku tem w Domu Katolickim łżono „Ognisko" i umniejszano wartość generalnego pardonu. — Tymczasem na podstawie generalnego pardonu zgłasza się do „Ogniska" coraz większa ilość nowych członków, wykreślonych niegdyś lub pracujących w drukarniach niecennikowych.

Jeżeli już mowa o moralności, to wspomnieć musimy, że na zbiegowisku chadeków p. Kraus zaprotestował, że to nie on sprzedawał czcionki w garnku na ławeczkach, tylko ktoś inny. Dokładny życiorys p. Krausa i jego „zdiełki" w drukarni Szyjkowskiego i Zimnego — ukażą się w najbliższym numerze czasopisma „Ognisko", ażeby patronowie wiedzieli, kogo to oni postawili na czele związku chrześcijańskiego...

Z ruchu socjalistycznego

—o—

DLA NAS JEST TO BODŹCEM DO PRACY O JUTRO

W Stryju w dniu 11 listopada odbyło się zebranie plenarne członków PPS i sympatyków w sali ZZK. Referowała tow. senatorka Kłuszyńska. Władze nie pozwoliły na zgromadzenie publiczne, jako że to dzień święta Niepodległości Polski i w tym dniu nie mogą odbywać się żadne zgromadzenia. Nawiązując do tego zakazu tow. sen. Kłuszyńska dała wyraz w swem przemówieniu o sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce — w stosunku do demokratycznie rządzonych krajów Francji i Czechosłowacji, gdzie dzień święta narodowego obchodzi społeczeństwo radośnie, a nie jak u nas, gdzie pod obuchem nędzy, bezrobocia i dekretów o zniesieniu wolności słowa, o zniesieniu wolności stowarzyszeń itd. chodzi bez skry radości. Urządza się galówki, w których na rozkaz bierze udział wojsko, policja i różne przysposobienia wojskowe, niema tam jednak społeczeństwa, które na rozkaz nie potrafi się cieszyć. *Cieszyć się może tylko człowiek wolny*, — społeczeństwo, na które nie nakłada się różnego rodzaju kagańców, społeczeństwo, które czuje się duszą razem z tymi co stoją u steru państwa. A u nas rządzi się opierając się o ustrój kapitalistyczny wbrew woli ogromnej większości narodu, czem doprowadzono do szalonego pogłębienia ogólnoświatowego kryzysu w Polsce i sprowadzono kraj na dno nędzy. Tylko jeden ustrój socjalistyczny, rząd robotniczo-włościański może Polskę wyprowadzić na normalne tory. Tow. sen. Kłuszyńska kończąc swe przemówienie zwraca się do wszystkich obecnych o wzmożoną pracę organizacyjną, a w szczególności zaapelowała do kobiet. Na zakończenie odczytał tow. Ożga rezolucję, którą zebrani uchwalili:

Zebrani członkowie PPS na zebraniu dnia 11 listopada wyrażają pełne zaufanie klubowi parlamentarnemu PPS, a w szczególności tow. sen. Kłuszyńskiej, dziękując za przybycie do Stryja.

Przemówienie tow. sen. Kłuszyńskiej wywarło na zebranych ogromne wrażenie; szkoda tylko, że szerszy ogół społeczeństwa wskutek zakazu nie mógł usłyszeć tych kilku słów prawdy. Dlatego napiętnować należy postępowanie miejscowych władz, które korzystają z łada okazji, by udaremnić społeczeństwu uświadamianie. Ale zakaz ten mówi sam za siebie, świadczy to o słabości reżimu, a nam jest bodźcem w pracy o jutro.

Z TEATRU

—o—

Opera: ALFRED PICCAVER

Ubiegły tydzień operowy stał pod znakiem Piccavera; wystąpił on w trzech partjach a więc miał dostateczną sposobność wykazania swych cennych zalet wokalno-aktorskich. Ogólnie musimy przyznać, iż we Lwowie od długiego szeregu lat a może wcale nie słyszano ze sceny tak wielkiego artysty. Jego idealnie wyszkolony głos tenorowy o jednolitem zabarwieniu i szlachetnem brzmieniu, opanowuje słuchacza od pierwszej do ostatniej nuty, przyczem wielce decyduje jego wielka inteligencja muzyczna, kultura śpiewacka i szczere przejęcie się rolą. Wzorem prawdziwych artystów p. Piccaver nie przywiązuje dużej wagi do imponowania wysokiemi tonami, lecz dba o wyrównanie linji melodyjnej, muzykalne frazowanie, posługując się przytem wysokim kunsztem śpiewackim, prześlicznem „mezzavoce" i „voix mixte" a w danym razie zdobywa się na silniejsze akcenty dramatyczne, przyczem nie zapomina, iż nawet przy fortissimo głos musi brzmieć szlachetnie i ciepło. P. Piccaver, który przez szereg lat był chlubą wiedeńskiej sceny, swemi występami pozostawił we Lwowie niezatarte wrażenie artystyczne zarówno ze sceny, jak i z estrady koncertowej. Kierownictwo opery, któremu jesteśmy wdzięczni za danie nam sposobności usłyszenia tego wielkiego artysty, powinno w tym sezonie znowu go zobowiązać na kilka występów na naszej scenie, gdyż od takiego artysty niejeden nasz śpiewak może wiele skorzystać i nauczyć się. Grd.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów murowanej wesołości".
APOLLO: „Skończona pieśń" (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Kobiety bez przeszłości" (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
KOPERNIK: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Trader Horn".
OAZA: „Wyspa tajemnicza".
PALACE: „Musisz być moja".
PAN: „Cesarzowa Elżbieta".
PASAŻ: „Niezwyciężony Albertini".
PROMIEŃ: „Pod dachami Paryża".
RAJ: „Księżna Łowicka".
STYLOWY: „10 minut strachu" i „Nad ranem".
ŚWIT: „C. k. feldmarszałek" — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Walka o honor".

RADJO LWOWSKIE

Wtorek, 29 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.30: Kom. urzędu wychowania fiz. 15.35: Gramofon. 16.00: Audycja „Błękitnych". 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: „Lelewel". 17.00: Koncert symfoniczny. 18.00: Rozwiązanie konkursu ze słuch. „Przy telefonie". 18.10: Muzyka lekka. 19.00: „Piotr Wysocki, jako więzień i tułacz". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton „Nowa literatura w nowej Polsce". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Wiad. sportowe i dod. do dziennika radjowego. 20.55: Muzyka francuska. 22.00: Feljeton „In illo tempore: o dawnej muzyce naszej". 22.15: „Wspomnienia starego zegara" (reportaż muzyczny). 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Środa 30 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: „Istebna i Wisła". 17.00: Gramofon. 17.40: „Bezrobocie a praca kobiet". 18.00: Muzyka taneczna. 19.00: „Ratujmy dziecko". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Dyskusja literacka. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert węgierskiej kapeli. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Koncert skrzypcowy. 21.45: Koncert kameralny. 22.10: „Na widnokręgu". 22.25—23.30: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.